

Keri Beevis

ZAPOMNIANY DOM



1

2005

Właśnie trwa jedna z naszych gier.

Czekaj na mnie w domu letnim, przeczytałam w twoim liście. O północy. Włóż swoją czerwoną sukienkę. Bez bielizny. Twój G.

Wiem, jak bardzo podoba ci się na mnie ta sukienka, jej materiał wpływający między moje piersi, opinający biodra, jednak nigdy wcześniej nie usłyszałam prośby, bym się w nią ubrała. Aż do dzisiaj.

No cóż, w gruncie rzeczy to nie jest prośba. Uśmiechnęłam się, zdejmując sukienkę z wieszaka ze świadomością, że wykonam każde twoje polecenie. Właśnie ta niepewność przyszłości i tego, do czego jeszcze mnie popchniesz, tak bardzo mnie napędza, tak mnie kręci.

Dom letni stał się dla nas wyjątkowy. Stoi w odosobnionej części ogrodu, z dala od głównego domu. Jest pełen sekretów, które należą tylko do nas, i nikt nigdy nie pozna prawdy o tym, co się działo we wnętrzu tego pięknego białego budynku z drewna, pod tym sklepionym dachem, za tymi panelowymi drzwiami. Tutaj, kiedy kakofonia dźwięków dnia wreszcie cichnie pod osłoną nocy, a wszyscy inni

śpią, my, nocne marki, budzimy się do życia. W tym miejscu mogę być naprawdę sobą.

Żar rozlewa mi się pod skórą, kiedy idę przez trawnik, czując suche żdźbła między palcami stóp i unoszący się w powietrzu upojny zapach wiciokrzewu, lawendy oraz jaśminu. Moje podekscytowane serce bije szybciej, gdy rozmyślam o tym, jak będzie wyglądała dzisiejsza gra.

Ledwie przekraczam próg domku, moją uwagę zwraca krzesło stojące na środku podłogi. Pozbawiono je obicia, a w blasku lampy naftowej widzę, że na drewnianym siedzisku leży czerwony jedwabny szal. Pod nim znajduję jeszcze jedną wiadomość i otwieram ją drżącymi dłońmi.

Usiądź na krześle

Zastoń oczy

Czekaj

Nie ruszaj się i mnie nie zawieź

Rozpoznaję twój charakter pisma. Wyobrażam sobie twoje długie, zwinne palce trzymające długopis i rozpala się we mnie ogień, bo wiem, że niedługo będą mnie dotykać.

Opaska na oczy to dla nas nowość, ale chętnie ją zakładam i wiążę za głowę. Ekscytacja zagłusza podszepty niepokoju.

Nie jest mi niewygodnie, jednak jedwab okazuje się gruby, więc siedząc i czekając na ciebie, nic nie widzę. Przez to inne moje zmysły się wyostrzają i staję się bardzo wrażliwa na dźwięki otoczenia: tykanie zegara na ścianie, pohukiwanie sowy i skrzypienie krzesła, kiedy się na nim trochę wiercę w poszukiwaniu wygodniejszej pozycji. Siedzisko bez obicia jest twarde, a po jakimś czasie szczebelki oparcia wpijają mi się w plecy.

Chociaż temperatura nieco spadła, wilgotność nie pozwala odczuć ulgi. Czeką nas ciepła noc, zbyt ciepła na sen. Brałam prysznic zaledwie godzinę temu, a już czuję, że mam mokry kark, cienki materiał sukienki przykleja się do moich nóg, krople potu spływają po plecach.

Kiedy wreszcie słyszę, że otwierają się drzwi, wzdrygam się. Prawda jest taka, że nie mam pojęcia, jak długo czekałam. Mogłabym przysiąc, że całą wieczność. I choć się ciebie spodziewałam, twoje pojawienie się zbija mnie z tropu.

Klucz zgrzyta w zamku, szeleszczą zaciągane zasłony, które oddzielają nas od reszty świata. Twoje kroki rozbrzmiewają coraz bliżej, potem znowu dalej i dopiero po chwili do mnie dociera, że krążysz wokół krzesła. Staram się nie wierzyć, bo wiem, że jestem obserwowana.

Dopiero gdy dotykasz moich ramion, zdaję sobie sprawę, że stoisz za mną. Twoje dłonie są ciepłe, za to skóra na nich wydaje się jakaś inna. Twój dotyk jest delikatny jak piórko i przesuwają się w dół moich rąk. Czuję twój zapach i wciągam głęboko powietrze, by ukoić nerwy i ugryźć się w język. Rozpaczliwie pragnę wiedzieć, na czym będzie polegała dzisiejsza gra, ale rozumiem, że pytanie stanowiłoby złamanie zasad.

Bierzesz moje ręce do tyłu i przez chwilę zastanawiam się, co robisz, a potem czuję, że coś oplata moje nadgarstki. Sznur, myślę, gdy ociera się o moją skórę i zaciska się, zmuszając mnie do złączenia rąk.

Po raz pierwszy w brzuchu trzepocze mi strach. Ta gra wydaje się mroczniejsza niż te, które poznałam wcześniej. Chociaż chciałabym się odezwać, nie robię tego w obawie, że się na mnie zezłości.

Teraz mocujesz sznur do czegoś i muszę odciągnąć barki do tyłu w taki sposób, że przyciskam się niewygodnie do

oparcia. Szarpię ostrożnie i gdy zdaję sobie sprawę, że nie mogę się uwolnić, panika wrywa mi z gardła cichy jęk.

Co prawda nie reagujesz na ten dźwięk, ale jestem pewna, że się uśmiechasz, gdy ja tkwię w ciemności.

Boję się, lecz jednocześnie myśl o tym, że będę przez ciebie dotykana w takiej bezradności, rozpala mnie do głębi. Moje policzki robią się rumiane ze wstydu i ekscytacji, jednak zaraz do tych emocji dołącza nowy strach, gdy łapiesz mnie za kostki i przywiązujesz do nóg krzesła.

Krzywię się, kiedy sznur wpija mi się w skórę.

– Proszę, przestań, to boli.

– Ciii.

Nie chciałam nic mówić, ale ta gra wydaje się inna. Zawsze mi rozkazujesz i czasami wymierzasz kary, mimo to aż do teraz zawsze czułam się przy tobie bezpieczna.

Dzisiaj obawiam się, że przekroczyłeś granicę.

Drzę, moje serce łomocze z obawy o to, co będzie dalej, lecz wtedy słyszę zgrzyt zamka, drzwi się otwierają i zamykają, a ja rozumiem, że zostałam sama.

Czekam przywiązana do krzesła w niezdolnie gorącym pomieszczeniu i daję się ponieść wyobraźni.

Gdzie jesteś?

Czy wrócisz?

Zamierzasz mnie przelecieć czy tu zostawić?

Czy chcesz mnie skrzywdzić?

Ostatnia myśl wywołuje prawdziwą panikę i próbuję się uwolnić. Jestem zbyt ciasno związana. Moje ciało pokrywa warstwa potu, czerwona sukienka przykleiła się do skóry, opaska zrobiła się mokra. Zaczynają mi drętwieć dłonie i stopy, a przez niewygodne ułożenie rąk zaczynam odczuwać ból w łopatkach.

Chciałabym już zakończyć tę grę.

Chwilę później znowu dotykasz moich ramion i wydaję stłumiony okrzyk, szarpiąc się na krześle.

Podpuściłeś mnie. Myśl o tym, że przez cały ten czas nie byłam sama, tylko wzmaga mój niepokój.

– Proszę, wypuść mnie.

Wiem, że nie powinnam się odzywać, ale sprawy zaszły za daleko.

Znowu mnie ucisasz. Tym razem dotykasz palcem moich ust i wyczuwam zapach gumy. Już rozumiem, dlaczego twoja skóra wydaje się inna. Masz na sobie rękawiczki. Dlaczego?

Teraz naprawdę się boję.

– Nie chcę tego. Nie podoba mi się ta gra.

Ignorujesz mnie, nachylasz się blisko i gdy wreszcie coś mówisz, czuję twój ciepły oddech.

– To nie jest gra.

Wszystko staje się jasne i dopada mnie przemożny strach. Aż za dobrze pojmuję grozę swojego położenia.

2

TERAZ

Dom wyglądał zupełnie tak samo.

Lana Hamilton potrząsnęła kluczami w ręce, przypatrząc się budynkowi: łukowym zwieńczeniu okien, trzem kominom, żółtym różom okalającym drzwi wejściowe.

Ostatnimi czasy nie wracała tu zbyt często, a przy poprzednich wizytach babcia Kitty zawsze czekała w progu i witała ją uśmiechem.

Nie tym razem.

Kitty spoczęła w rodzinnym grobie na cmentarzu przy Kościele św. Andrzeja w uroczym miasteczku Holt w North Norfolk. Lana podjechała na cmentarz po drodze, żeby złożyć kwiaty i raz jeszcze utwierdzić się w swojej decyzji sprzedaży ukochanego domu babci.

Został przepisany Lanie i jej bratu bliźniakowi Olliemu, jednak wiedziała, że nie będzie mogła zachować spadku. Całe jej życie znajdowało się w Cambridge, a Olliego w Londynie. Nawet gdyby było inaczej, żadne z nich nie chciało mieszkać w tym domu. Nie po tym, co się przydarzyło Camille.

Od morderstwa ich siostry minęło siedemnaście lat, lecz czas nie zagoił ran. Camille w chwili śmierci była zaledwie dziewiętnastolatką, bliźniaki dwa lata młodsze, a jej śmierć wyrzuciła ich życie do góry nogami, zmieniając także ich stosunek do Mead House.

Ollie pojawił się tu tylko kilka razy, odkąd skończył studia, a Lana pokazywała się na krótko, ale częściej, ponieważ mimo bolesnych wspomnień nie potrafiła porzucić babci. Teraz przyjechała wyłącznie dlatego, że dom należało przygotować do wystawienia na sprzedaż.

Drażniło ją to, że brat migał się od obowiązków, zmuszając ją do pracy w pojedynkę. Podobno nie mógł załatwić sobie wolnego w banku, w którym pracował. Co prawda jej były, Matt, zaproponował swoją pomoc, ale ponieważ ich związek zakończył się niedawno, nie chciała wysyłać mu sprzecznych sygnałów.

Szczerze mówiąc, Lanie przyda się trochę czasu poza Cambridge. Redaktor naczelny czasopisma zgodził się dać jej sześć tygodni urlopu. Jako graficzka mogła pracować zdalnie, jednak przygotowanie domu do sprzedaży będzie wymagało sporo wysiłku. Łatwiej było po prostu wziąć wolne. Pieniądze to nie problem. Miała trochę oszczędności, a kiedy znajdzie się nabywca, jej rachunek zasili okrągła sumka. To słodko-gorzka perspektywa, ponieważ stracili babcię.

Śmierć Kitty była dla nich ogromnym szokiem. Mimo osiemdziesięciu lat na karku wciąż prowadziła bardzo aktywne życie i cieszyła się zdrowiem, więc z trudem zaakceptowali fakt, że tak po prostu spadła ze schodów i umarła. Co gorsza, Lana nie miała szansy ostatni raz z nią porozmawiać.

Babcia próbowała się z nią skontaktować w dniu śmierci, a Lana wciąż przechowywała na pocztce głosowej jej wiadomość z prośbą o oddzwonienie. Niestety całe popołudnie wypełniały jej spotkania i kiedy wreszcie odsłuchiwała nagranie, było za późno.

Dzięki Bogu paru znajomych babci przyszło tego wieczora na brydża i przez okno zobaczyli ją na podłodze, inaczej jej ciało mogłoby leżeć tam przez kilka dni.

Gdyby Lana mogła oddać spadek w zamian za choćby jeszcze jeden rok z Kitty, zrobiłaby to bez wahania. Zamiast tego została jej tylko wiadomość, w której być może zachowały się ostatnie słowa babci.

Wspomnienia pozostawały żywe, kiedy siłą woli ruszyła do drzwi i je otworzyła. Bagaże zostawiła jeszcze w samochodzie, nie spieszyło jej się. W tym momencie chciała poświęcić kilka minut na powrót do przeszłości. Jej matka zmarła na raka, kiedy Lana miała zaledwie kilka lat, a ojciec – jedyne dziecko Kitty – parę lat później zapił się na śmierć.

Babcia przyjęła troje wnucząt do Mead House, który stał się ich domem.

Chociaż Lana razem z rodzeństwem uczęszczała do szkoły z internatem, tutaj spędzali każde wakacje. Długie, leniwe letnie dni upływały im na zabawach w ogrodzie i pływaniu w zewnętrznym basenie, a w Boże Narodzenie babcia szalała z dekoracjami, czyniąc to miejsce prawdziwym świątecznym rajem.

Budynek znajdował się na prześlicznej działce kilka kilometrów za Holt. Wiejska rezydencja z dziewiętnastego wieku na końcu długiego podjazdu stanowiła ich szczęśliwy azyl do czasu śmierci Camille, jednak Kitty nawet przez chwilę nie rozważała wyprowadzki. Mieszkała tutaj, odkąd wyszła za dziadka Lany, miała wtedy dwadzieścia parę lat. Dziadek zmarł przed narodzinami wnucząt, a Kitty nigdy więcej się z nikim nie związała.

Lanie nie podobało się, że babcia zostaje sama w wielkim domu, ale zdawała sobie sprawę, że Kitty nie zgodzi się go opuścić. To był jej dom rodzinny.

Drzwi się otworzyły i korytarz okazał się tak samo jasny i przestronny jak we wspomnieniach. Oczom Lany ukazały się ściany w kolorze żonkili, do tego szerokie schody na wprost, a nad nimi wielkie okna, które wpuszczały do środka blask porannego słońca, odbijający się migotliwie w kryształach ogromnego żyrandola.

Gdyby babcia jeszcze żyła, w wazonie na konsoli stałyby wiosenne kwiaty, świeżo ścięte w ogrodzie, a w powietrzu unosiłby się sosnowy zapach środka do czyszczenia mebli.

Zamiast tego dało się wyczuć odrobinę stęchlizny, a na wazonie zebrał się kurz. Był już czerwiec i od pogrzebu minęły prawie dwa miesiące. Dało się to zauważyć.

Po prawej stronie znajdował się pokój dzienny. Duże, ale przytulne pomieszczenie z ogromnym kominkiem.

Lana podeszła do niego i spojrzała na półkę, gdzie najważniejsze miejsce zajmowały dwa zdjęcia trójki rodzeństwa. Na jednym byli jeszcze dziećmi. Ona i Ollie mieli ciemne włosy i oliwkową skórę, a ich starsza siostra o ogniste rude głowie siedziała na środku. Szczerbate bliźniaki uśmiechały się szeroko, podczas gdy Camille była wyprostowana i elegancka, chociaż miała wtedy zaledwie osiem lat. Łączyły ich jedynie identyczne, niemal czarne oczy. Na drugim zdjęciu są starsi i Lana przypomniała sobie, że zrobiono je krótko przed śmiercią Camille.

Stracili siostrę pół życia temu, a jednak Lana wciąż doskonale pamiętała tamte wakacje. Camille była szczupłą, bladą i piękną, o niemal eterycznej urodzie. Wystarczyło jedno spojrzenie w jej ciemne oczy, by poznać, że skrywały tajemnice.

Lana zawsze przy siostrze czuła się taka niezdarna. Była chłopczycą z krótką fryzurą i pogniecionymi ubraniami. Podczas gdy Camille nosiła ładne sukienki i czas wolny spędzała na czytaniu albo pisaniu pamiętnika, Lana wspinała się na drzewa albo biła z Olliem i jego najlepszym przyjacielem, Xavierem.

Teraz włosy miała dłuższe i przepracowała swoją awersję do sukienek, chociaż często wkładała do nich trampki, ale nigdy nie doścignie elegancją zmarłej siostry.

Przeszła do pokoju z widokiem na ogród i wyrzała na zewnątrz – duże patio i basen znajdowały się bliżej domu, a za nimi ciągnął się szeroki trawnik, którego granice porastały kolorowe kwiaty. Za rządkiem iglaków na końcu pola ci trawy rósł ogród różany i tam zaczynała się ścieżka, która przecinała sad i prowadziła do domu letniego.

Kiedyś będzie musiała tam iść. Jednak nie dzisiaj.

Nie przekroczyła jego progu od dnia, kiedy znaleziono ciało Camille, ale z internetu dowiedziała się dość, by doskonale wyobrazić sobie tamten widok: nagie ciało siostry przywiązane do krzesła, pokaleczone, posiniaczone i pokryte wstrętnymi napisami.

Lana próbowała otrząsnąć się z tych wspomnień. Zabójca gnił w więzieniu, a ona pomogła go tam wsadzić. Sprawiedliwości stało się zadość, chociaż nie wróciło to życia jej siostrze ani nie ułatwiło im radzenia sobie z jej odejściem.

Musiała się czegoś napić. Myślenie o Camille i wydarzeniach tamtego dnia zawsze przyprawiało ją o mdłości. Postanowiła nalać sobie wody, a potem wnieść do środka bagaże.

Kuchnia – z nieco niemodną już dębową zabudową – stanowiła serce domu, ale teraz czuło się w niej pustkę i pewnie dlatego tak łatwo dało się zauważyć kubek.

Skoro reszta blatu była posprzątana, dlaczego stał na nim jeden przypadkowy kubek?

Sięgnęła po niego raczej zaintrygowana niż zaniepokojona, ale wtedy zdała sobie sprawę, że na dnie znajduje się reszta wciąż ciepłej kawy.

Czy ktoś był w domu?

Gdy ta myśl pojawiła się w jej głowie, na piętrze zaskrzypiała podłoga i zaraz na korytarzu zadudniły kroki. Lana natychmiast zeszytniała.

Zastanawiała się, co robić, czy powinna zadzwonić po policję przed wyjściem z domu czy potem, ale wtedy powietrze przeszył głośny krzyk.

3

Słyszac dźwięk zbliżającego się samochodu i chrzęst opon na żwirze, Xavier Landry podszedł do okna, wciąż trzymając w dłoni pędzel, i poczuł ułucie w sercu na widok Range Rovera.

Nie miał ochoty na przyjmowanie gości, a już w szczególności tej konkretnej osoby, poza tym nie podobało mu się, że ktoś przeszkadza mu w pracy. Popatrzył na nagą kobietę na płótnie. Jedna noga wysunięta do przodu. Kosmyki włosów uciekające z koczka. Nigdy nie malował twarzy. Wszystkie były dla niego anonimowe.

– Xavier? Jesteś na gorze?

Chryste. Nie ma w zwyczaju pukać? Będzie musiał pamiętać o przekręcaniu zamka w drzwiach.

Sfrustrowany przeciągnął dłonią po włosach, odłożył pędzel i ruszył do wyjścia ze studia. W progu zderzył się z Trudy Palmer, która właśnie miała wejść do środka.

Patrzyła mu przez ramię, kiedy poprowadził ją z powrotem na korytarz.

– To nowy obraz do sklepu? Mogę obejrzyć?

– Jeszcze nie skończyłem. – Xavier zamknął drzwi. Nie przepadał za pokazywaniem swoich dzieł, dopóki nie były gotowe, a Trudy doskonale o tym wiedziała.

– Kupiłam bułeczki i pomyślałam, że moglibyśmy obgadać sprzedaż. Może zorganizowalibyśmy kolejne spotkanie. Ostatnie cieszyło się dużym zainteresowaniem.

To prawda, sprzedali wtedy kilka obrazów. Chociaż zastanawiał się, ile osób trafiło do sklepu wyłącznie ze względu na to, kim był brat Xaviera.

Szczerze? Xavier nie cierpiał promowania swojej sztuki. Rozumiał, że to część jego pracy, i bardzo długo grał w tę grę, ale przeniósł się z powrotem do rodzinnego miasteczka, żeby prowadzić spokojniejsze życie. Najszcześliwszy czuł się wtedy, gdy mógł się zamknąć w studiu i malować.

– Minęło dopiero kilka miesięcy. Powinniśmy jeszcze poczekać.

– I stracić szansę na sprzedaż? Mogłabym zareklamować spotkanie w innej okolicy, ściągnąć tu nowych ludzi. A poza tym to pomaga w odbiorze twojej sztuki. – Trudy zaczynała naciskać i mówić tak, jakby była właścicielką galerii, a nie małego sklepiku w Holt. – Oni cię uwielbiają, Xavier. Uwielbiają smutnego francuskiego artystę.

– Jestem tylko w połowie Francuzem – przypomniał jej. – I mieszkalem tu dłużej niż we Francji.

– Nieistotne. – Trudy zbyła jego komentarz. – Znasz język, możesz ich zauroczyć swoim akcentem.

– Nie mam akcentu.

No, może ociupinkę. Xavier przeprowadził się do Wielkiej Brytanii razem z mamą i bratem, gdy miał dziewięć lat, krótko po śmierci ojca, a chociaż przed trzydziestką mieszkał kilka lat we Francji, to w North Norfolk zawsze czuł się jak w domu.

– Naprawdę nie powinienes tak sobie umniejszać, skarbie. Masz mnóstwo do zaoferowania.

Trudy wpatrywała się w jego twarz spojrzeniem pełnym tęsknoty. Cholera jasna!

Gdyby Xavier miał sporządzić listę swoich wad, znalazłaby się na niej nieumiejętność odczytywania sygnałów niewerbalnych. Trudy wcale nie przyjechała porozmawiać o promocji i raz jeszcze skarcił się w duchu za ich wspólną noc. Raz po raz żałował tej głupiej decyzji podjętej po pijaku.

Trudy nie można nazwać nieatrakcyjną kobietą, jednak nie łączyła ich żadna chemia. A przynajmniej nie ze strony Xaviera. Znał ją od bardzo dawna – Trudy chodziła z nim do jednej szkoły, ale była rok młodsza. On wyjechał z miasteczka po tym, jak jego brat, Sebastian, wyłudował w więzieniu. Xavier nie mógł znieść plotek i wymownych spojrzeń, bardzo długo trzymał się z daleka od tego miejsca. Jego matka została, nie chcąc wyprowadzać się z domu, a ponieważ zdawał sobie sprawę, że kiedyś będzie potrzebowała jego pomocy, rok temu wrócił. Trudy powitała go wtedy jako jedną z pierwszych osób.

Przyjaźń z nią mu odpowiadała, jednak nie chciał wchodzić w związek.

– Masz trochę farby.

– Słucham?

– Na policzku.

Trudy polizała opuszkę kciuka i już wyciągnęła rękę, lecz Xavier ją złapał.

– Musisz wyjść.

– Jak to? Ale ja przyniosłam bułeczki. – Trudy nie próbowała udawać, że nie poczuła się urażona jego bezpośredniością.

Do listy wad należało dodać także obcesowość.

– Zabierz je ze sobą. Już jadłem. To zły moment. Muszę się skupić na pracy.

– Trzeba porozmawiać o interesach, Xavier. Nie możesz się tak po prostu zamknąć w studiu.

Wydawała się nieco zirytowana, a nie chciał się z nią kłócić. Chociaż wcale nie potrzebował tej współpracy, lubił z nią pracować i musiał przyznać, że odkąd tylko wrócił do Norfolk, Trudy Palmer naprawdę bardzo się starała, by sprzedawać jego obrazy.

– Muszę jutro jechać do miasta, więc może wpadnę do ciebie? Nowy obraz powinien być już gotowy, przywiozę go ze sobą. – Posłał jej uśmiech i poczuł ulgę, gdy zobaczył, że jej twarz się wygładza.

– Obiecujesz?

– Obiecuję.

A teraz sobie idź, pomyślał.

– Może wybierzemy się na kawę.

– Może.

Udało mu się poprowadzić ją na dół, do wyjścia. Zamknął za nią drzwi, gdy tylko wsiadła do swojego auta. Tym razem przekręcił zamek.

Hector, jego gruby pręgowany kocur, który leżał w tej chwili na jednym z krzeseł w kuchni, uniósł wzrok, wyraźnie zirytowany, że ktoś mu przeszkadza. Posłał Xavierowi wymowne spojrzenie.

– Tak, wiem, że to moja wina – mruknął do niego Xavier w drodze do studia.

Na górze znowu sięgnął po swój pędzel, umoczył go w farbie i naniósł ją na płótno sprawnym ruchem.

Szczegóły są najważniejsze, a jego obraz potrzebował odrobiny koloru.

Łuk pleców, wyciągnięta szyja, a teraz czerwony szal, który nosiła we włosach.

4

Na moment Lana zamarła w panice. W domu babci Kitty właśnie kogoś mordowano.

Otworzyła szerzej oczy, kiedy po wrzasku rozległ się głośny chichot, potem kolejny krzyk, lecz ten wyraźnie podszyty nutą rozbawienia. I zdecydowanie należał do kobiety.

Była środa rano. Kto, do cholery, przebywał w tym domu?

Może mimo wszystko powinna zadzwonić na policję, lecz w jednej chwili jej strach ustąpił miejsca złości, więc wyciągnęła z szafki w pokoju gier stary kij do roundersa i tak uzbrojona pomaszzerowała na górę, gotowa przystąpić do walki. Wiedziała, że może tym wiele zwojować, bo złamała nim nos Xavierowi Landry'emu, gdy mieli po czternaście lat.

Nie ze swojej winy. Ollie i Xavier postanowili z niej żartować. Zostali we trójkę w domu i oglądali straszny film, a kiedy Lana poszła do łazienki, jej ukochany braciszek razem z najlepszym kumplem postanowili się na nią zacząć. Była już nieco nerwowa przez horror, więc kiedy Xavier na nią skoczył, nie wahala się i od razu wymierzyła cios. Dostała szlaban na tydzień, chociaż było warto, bo zyskała uznanie Xaviera.

Przypomniwała sobie, jak patrzył na nią podczas ich ostatniego spotkania, i to wspomnienie ścisnęło jej żołądek mocniej niż strach przed tym, co czekało ją na piętrze.

Przestałaś dla mnie istnieć. Zostaw mnie w spokoju.

Zapamiętała nienawiść w jego oczach i wiedziała, że każde słowo wypowiedział z absolutną szczerością, która raniła ją głęboko nawet po latach.

Próbując odegnać te myśli, Lana skupiła się na dobiegających ją dźwiękach. Teraz stała na podeście schodów i widziała, że drzwi do wszystkich pokoi są otwarte. Oprócz jednego.

Tego, który niegdyś należał do niej.

Zawahała się. Czy to tam chowała się kobieta?

Jakby na potwierdzenie nieznajoma znowu zachichotała, a potem zza drzwi dało się słyszeć przytłumione głosy.

Lana nacisnęła klamkę i powoli uchyliła drzwi. Przez szparę zobaczyła nieposłane łóżko i siedzącą na nim nagą kobietę. To była jakaś laleczka Barbie z zapalonym papierosem w jednej i komórką w drugiej ręce.

Co, do cholery?

Lana otworzyła drzwi na oścież i wpadła do pokoju z uniesionym kijem, gotowa w razie czego nim uderzyć.

– Co ty robisz w moim domu?

Kobieta wybałuszyła oczy i rozchyliła usta. Zdała sobie sprawę, że widać jej nagie piersi, a by je zasłonić, musi coś upuścić. Niestety wybrała zapalony papieros.

– Moja kołdra!

– Kurwa! – Barbie wreszcie zostawiła telefon i rzuciła się, by wygrzebać z dymiącej pościeli papieros. Zaraz potem skierowała na Lanę dzikie spojrzenie i wrzasnęła: – NOLLY! CHODŹ TU NATYCHMIAST!

Otworzyły się drzwi łazienki i Lana ścisnęła mocniej kij, ale po chwili musiała zbierać szczękę z podłogi, gdyż przed nią pojawił się jej brat.

– Ollie? Co, do cholery?

– Ta wariatka chciała mnie zaatakować!

– Lana? Co ty tutaj robisz? – Ollie owinął się w pasie ręcznikiem i patrzył na nie przerażony.

– Nolly. Powiedz tej kobiecie, kimkolwiek jest, żeby wypierdała z mojego pokoju.

– Nolly? – Lana opuściła kij. Zignorowała brata i zwróciła się do Barbie: – On się nazywa Ollie. W tym imieniu nie ma żadnego „n”. I tak się składa, że to jest m ó j pokój, nie twój.

Brat Lany złapał się za głowę, panikując, jak to miał w zwyczaju. Postanowił, że najlepiej rozładować napięcie żartem.

– Może to nie jest najlepszy moment, by was sobie przedstawić, ale to moja narzeczona Elise. Elise, poznaj moją siostrę, Lanę. – Na koniec się zaśmiał, chociaż obie zgromiły go wzrokiem.

– Co wy tutaj robicie, Ollie?

– W moim pokoju jest mokra plama na suficie, a poza tym Elise bardziej spodobał się widok z okna u ciebie. Możemy się przenieść, jeśli to problem. – Popatrzył z niepokojem na narzeczoną, a ponieważ zmarszczyła brwi, szybko dodał: – Ale nie przeszkadza ci to, prawda? Przecież od lat żadne z nas tu nie mieszka.

Lana westchnęła.

– Chodziło mi o to, co robicie w domu babci.

– No, kazałaś mi przyjechać. – Teraz Ollie wydawał się urażony. – Pamiętasz? Zadzierałaś nosa w wiadomościach, mędrkowałaś o tym, jak to powinienem zrobić to, co do mnie należy.

– Myślałam, że nie dostałeś wolnego.

– Cóż, załatwiłem to.

Lana zerknęła na Elise, potem znowu na brata.

Miał rację, rzeczywiście kazała mu przyjechać. Mimo wszystko nie spodziewała się go tu zobaczyć, a już w szczególności nie z osobą towarzyszącą. Poczuła ukłucie na myśl o tym, że brat nie pochwalił jej się zaręczynami. Nie wiedziała nawet, że się z kimś spotyka. Na pogrzeb przyjechał sam, od tamtego czasu minęły dopiero dwa miesiące. Lana ogarnęła większość spraw, komunikowała się z Olkiem głównie przez WhatsAppa. W żadnym momencie nie wspomniał o narzeczonej.

Chociaż jak zaczęła się nad tym dłużej zastanawiać, doszła do wniosku, że w gruncie rzeczy niewiele tamtego dnia rozmawiali. Oboje wciąż byli pogrążeni w szoku i musieli stawić czoła żalobie, przyjmując liczne kondolencje.

Odsuwając urazę na bok, Lana upomniała samą siebie, że przecież jej brat ostatecznie się pojawił, a to już coś. Może zyskali szansę na nowy początek.

To jednak oznaczało, że musiała dać szansę Elise. Narzeczona brata nie zrobiła na niej dobrego wrażenia i Kitty pewnie podzielałaby zdanie wnuczki, jednak dla dobra Olliego Lana postanowiła się postarać.

Uśmiechnęła się za siebie i babcię.

– Masz rację. Cieszę się, że jesteście. I przepraszam. Nie chciałam tak tu wparować, Elise. Spodziewałam się pustego domu i spanikowałam. – Spojrzała na brata. – Nie widziałam twojego auta.

– Zaparkowałem w garażu – odparł.

No tak, pomyślała i posłała Elise jeszcze jeden uśmiech.

– Naprawdę nie jestem wariatką, która łązi wszędzie z kim. Możemy zacząć od nowa? Jestem Lana.

Elise pociągnęła nosem i przez chwilę Lanie się wydało, że narzeczona brata nie przyjmie wyciągniętej ręki, jednak ucisnęła ją krótko.

– Elise – rzuciła sztywno.

– Gdzie jest Matt? – zapytał Ollie, rozglądając się.

To nie był dobry moment, żeby wdawać się w rozmowę o jej nieudanym związku.

– Przyjechałam sama.

Ollie zmrużył oczy. Kiedyś łączyła ich znacznie silniejsza więź, jak na bliźnięta przystało, lecz teraz Lana mogłaby przysiąc, że jej brat widział tylko czubek własnego nosa i nie

zwracał na nią najmniejszej uwagi, dlatego poczuła zaskoczenie, gdy jego twarz złagodniała.

– Nigdy za nim nie przepadałem.

Wzruszyła ramionami.

– Dobrze się stało.

Chwilę porozumienia przerwała Elise, wzdychając głośno, jakby była znudzona. To wystarczyło, by Ollie od razu zamknął się przed siostrą.

– Czyli nie masz nic przeciwko, byśmy zostali w tym pokoju? – zapytał.

– Jasne, zostańcie. Ja wezmę pokój Camille.

Lana wciąż czuła lekką irytację, że rozgościli się tutaj bez pytania, ale skoro zdążyli wypakować swoje rzeczy, nie było sensu się sprzeczać.

WYDAWNICTWO BUKOWYŁAS



wydawnictwobukowylas



wydawnictwobukowylas



wydawnictwobukowylas



bukowylas.pl

KUP TERAZ



swiatksiazki.pl

Zamordowana siostra Uwięziony brat Zdradzona miłość

Mead House należał do naszej rodziny od zawsze. Wiedziałam, że wrócimy tu, aby zmierzyć się z demonami przeszłości. Do miejsca, w którym w brutalnych okolicznościach straciliśmy Camille. Jako wykonawcy testamentu babci wraz z Oliem, moim bratem bliźniakiem, porządkowaliśmy posiadłość, przygotowując ją do sprzedaży. Wtedy odkryłam pamiętnik starszej siostry. To były jej bardzo intymne przemyślenia i najciemniejsze sekrety. W jednej chwili zwątpiłam we wszystko, co widziałam tamtej nocy. Czy aż tak się pomyliłam? Czy przez moje zeznania skazano niewinnego?

Jeśli jednak chcę znaleźć odpowiedzi na dręczące mnie pytania, będę musiała cofnąć się do nocy, kiedy Camille zginęła. Kiedy po raz ostatni odwiedziła zapomniany dom na skraju ogrodu.



bukowylas.pl

Cena: 44,90 zł